

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 14

Warszawa, dnia 3 kwietnia 1960 r.

Cena 70 gr.

Przed Krajową Radą Nauczycieli-Spółdzielców

ZAPOWIADANA od szeregu miesięcy Krajowa Rada Nauczycieli-Spółdzielców — organizowana przez Związek Nauczycielstwa Polskiego przy współudziale Ministerstwa Oświaty i Centralnego Związku Spółdzielczego — odbędzie się w Warszawie w dniach 22 i 23 kwietnia br. Zorganizowana w grudniu ub. roku Konferencja Przedwodzących Wojewódzkich Komisji Spółdzielni Uczniowskich wykazała dużą potrzebę przeprowadzenia szerszej wymiany poglądów na temat współpracy nauczycieli z ruchem spółdzielczym. W naszych stosunkach fakt tej współpracy istnieje od chwili, gdy ruch spółdzielczy rozpoczął działalność na terenie ziem polskich. W radzie weźmie udział kilkuset nauczycieli aktywnych na terenie spółdzielczym.

Już dawno stwierdzono, że zasady organizacyjne, gospodarcze i społeczne ruchu, spółdzielczego mają pełne prawo wkroczenia na teren pedagogiki. Założenia ruchu spółdzielczego są wartościowym elementem pracy wychowawczej. Samorządność i demokratyzm organizacyjny, pomoc wzajemna i współdziałanie, poszanowanie pracy ludzkiej, respektowanie interesu społecznego, dyscyplina pracy, odpowiedzialność itp. — oto czynniki, które po przeszczerpieniu na teren szkolny mogą poważnie przyczynić się do wzbogacenia procesu wychowawczego i do skutecznego formowania osobowości wychowanków.

Różnorodność zajęć wykonywanych przez młodzież szkolną na terenie spółdzielni uczniowskich będą w sposób realny kształtowały w jej psychice podstawowe cechy moralności i socjalistycznej. Kupno i sprzedaż towarów, prowadzenie bufetów szkolnych, sporządzanie remanentów towarowych, wyliczanie się z pieniędzy i dokładna księgowość nauczycieli kształtują w nich poczucie społeczne. Podział pracy, specjalizacja różnych czynności, terminowość i dokładność wykonywania obowiązków itp. — przyczyniają się do wyrobienia nawyków pracy zespołowej. Atmosfera koleżeńskości, solidarności i wzajemnej pomocy przy wykonywaniu różnych prac dla społeczności uczniowskiej — pomoże w kształtowaniu się pojęć moralnych, niezbędnych przy formowaniu światopoglądu materialistycznego.

Nie ulega wątpliwości, że starannie pod względem społecznym, gospodarczym i pedagogicznym zorganizowana spółdzielnia uczniowska może dać wiele korzyści wychowawczych. Liczy 4500 spółdzielni uczniowskich, czynnych w 1959/60 roku szkolnym, jest dowodem świadczącym, że mamy w kraju kilka tysięcy nauczycieli — opiekunów, którzy przy pomocy tego ciekawego i wypróbowanego instrumentu pracy pedagogicznej szukają rozwiązań wychowawczych.

DAWNO też stwierdzono, że nauczyciel jest najbliższym współpracownikiem ruchu spółdzielczego. Rozległa dziedzina pracy społeczno - samorządowej i kulturalno-oświatowej we wszystkich spółdzielniach w szerokich rozmiarach korzysta ze współpracy z licznym aktywnym nauczycielstwem. Obecnie w Polsce Ludowej przy rozbudowie szkolnictwa zawodowego przygotowującego fachowców dla przemysłu lekkiego, drobnego i rzemieślniczych usług przemysłowych i nieprzemysłowych, transportu, handlu, budownictwa oraz rolnictwa wraz z mleczarstwem, owocnictwem, warzywnictwem, pszczelarstwem, wreszcie różnych działów pracy kulturalno-oświatowej — zostały nawiązane wartościowe i fructuifiki kontakty między wszystkimi pionami spółdzielczości a nauczycielami szkół zawodowych na odcinku współpracy bezpośrednio gospodarczej i zawodowej. Nauczyciele praktyki zawodowej i teorii zawodu, zarówno ze szkół średnich i wyższych, występują w roli fachowców lub rzeczoznawców. Mamy fachowców, którzy pracują w szkolnictwie jako nauczyciele dochodzący, ale mamy też wielu nauczycieli zawodu, którzy w formie dochochających pracowników są zatrudnieni w różnych typach spółdzielni. Istnieją wreszcie problemy gospodarcze, które interesują bezpośrednio nauczycieli, a które można rozwiązać w różnych formach ruchu spółdzielczego, np. sprawy mieszkaniowe, produkcje pomocy naukowych, spółdzielnie pracy usług pedagogicznych itp. Statystyki podają, że już w 1958 roku spółdzielnie mieszkaniowe, zorganizowane przez nauczycieli, dały swym członkom 1455 izb mieszkaniowych. Jesteśmy w przededniu dużego wyczu demograficznego. Statystyki sygnalizują, że w latach 1965 — 1970 — 1975 nastąpi bardzo poważne zwiększenie liczby nauczycieli. Trzeba więc już dzisiaj przy-

stąpić energicznie do rozwiązania tego bardzo ważnego problemu. Musimy starać się o mieszkania nie tylko w dużych miastach. Trzeba zejść na teren miast i miasteczek a nawet ośsiedli wiejskich. Zarząd Główny ZNP niejednokrotnie sprawy mieszkaniowe wysuwał na czoło zagadnień, jakie powinny być rozwiązane w najbliższym czasie. Mieszkanie dla nauczyciela jest niejednokrotnie warunkiem normalnej i skutecznej pracy pedagogicznej w szkole. Istnieje więc dostateczne uzasadnienie i bogata problematyka spółdzielcza, którą powinni omówić sami nauczyciele.

Liczne zebrania na terenie powiatowych komisji spółdzielni uczniowskich sygnalizują, że coraz większe zastępy nauczycieli interesują się wychowaniem społeczno - gospodarczym, szukają najlepszych form organizowania spółdzielni uczniowskich i oczekują na omówienie rozległej tematyki współpracy ze spółdzielczością pokolenia dorosłego.

Poszczególne okręgi ZNP już dokonały wyboru delegatów na radę. Przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Centralnego Związku Spółdzielczego i Związku Nauczycielstwa Polskiego zapoznają zebranych ze stanem i perspektywami rozwoju spółdzielczości w Polsce oraz rolę szkoły i nauczyciela w ruchu spółdzielczym. Wudniowa narada stworzy warunki na przeprowadzenie bogatej problematyki i na wytyczenie dróg dalszej pracy.

Ruch spółdzielczy reprezentowany przez Naczelna Radę Spółdzielczą i osiem branżowych central spółdzielczych stanowił aktywnie włączony w pracę podejmowaną przez nauczycielstwo związkowe. Uchwala Prezydium Naczelnej Rady Spółdzielczej z 23 listopada 1959 roku „zobowiązuje centralę spółdzielczą do uwzględnienia w wytycznych dotyczących podziału przez organizację spółdzielczą rocznej czystej nadwyżki — określonej części tej nadwyżki, przeznaczanej na cele kulturalno - oświatowe, na rzecz właściwego terenowego Funduszu Rozwoju Spółdzielczości Uczniowskiej i przekazania tych sam na konto funduszu we właściwej spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowej”.

Prace związane z Krajową Radą Nauczycieli-Spółdzielców poparło Ministerstwo Rolnictwa, Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych oraz inne organizacje i instytucje społeczne. Mamy już obecnie szereg uchwał podjętych przez poszczególne piony spółdzielcze, które w związku z zakończeniem 1959 roku obrachunkowego i podziałem nadwyżki deklarują na rzecz „Pomiatowych Funduszy Rozwoju Spółdzielczości Uczniowskiej” kwoty wynoszące co najmniej 0,25 proc. od całej osiągniętej nadwyżki. Sumy te w skali ogólnopolskiej będą wynosiły około 10 mln zł, co pozwoli na dalszą planową i intensywną pracę na odcinku spółdzielni uczniowskich. Realna podstawa materialna pozwoli na zorganizowanie szerokiej akcji wychowania społeczno - gospodarczego młodzieży szkolnej i na odpowiednie wynagrodzenie nauczycieli, którzy pełnią pracochłonne i odpowiedzialne funkcje opiekunów spółdzielni uczniowskich.

Należy przypuszczać, że zbliżająca się Krajowa Rada Nauczycieli-Spółdzielców, w której liczny udział wezmą działacze wszystkich pionów spółdzielczych, przyczyni się do postawienia i częściowego rozpracowania trudnego oraz pedagogicznego i organizacyjnie złożonego problemu różnych form pracy w spółdzielniach uczniowskich. Obok tradycyjnego skłupku szkolnego warto bliżej omówić takie formy pracy jak: ogrodyki spółdzielcze, hodowle zwierząt futerkowych, zbieractwo ziół lekarskich, wytwarzanie pomocy naukowych, bufety szkolne, usługi naukowe itp. Nie ulega wątpliwości, że narada, na którą wybiera się wielu nauczycieli - spółdzielców, i której wynikami interesuje się coraz bardziej ogół nauczycieli, będzie poważnym wzbogaceniem pracy pedagogicznej w nowe wartości społeczne i gospodarcze. Materiały i wnioski pedagogiczne powinny w sposób zdecydowany przyczynić się do zbliżenia szkoły do życia, do skutecznego realizowania ideału wychowania aktywnego i świadomego budowniczego nowego ustroju socjalistycznego.

ST. GODECKI

Z doświadczeń szkolenia ideologicznego

Różnorodność form daje dobre wyniki

W OSTATNICH latach pojęcie „szkolenie ideologiczne” nie jest wśród nauczycieli popularne. Złożyło się na to wiele przyczyn; seminaria prowadzone niegdyś w sposób dogmatyczny, nie dające nauczycielstwu potrzebnej im wiedzy społeczno-ekonomicznej, mogły wielu zniechęcić. Do dewaluacji szkolenia ideologicznego przyczynili się również autorzy różnego rodzaju artykułów publikowanych w naszej prasie pedagogicznej. Autorzy ci twierdzili (wypowiadając się niesłusznie w imieniu wszystkich nauczycieli), że problematyka społeczno-polityczna nie jest nauczycielom potrzebna, jeśli ją dotychczas studiowali, to czynili to z przymusu. Nawet i dzisiaj mimo znacznej poprawy, w planach wielu konferencji rejonowych i rad pedagogicznych, jak również i w prasie problematyka ta jest za mało uwzględniana. A przecież trudno sobie wyobrazić dobrą pracę nauczyciela, jeśli nie będzie on znał podstawowych zagadnień z tej dziedziny.

W obecnym okresie zaawansowanego budownictwa socjalizmu w naszym kraju przyswojenie światopoglądu naukowego, opanowanie podstaw marksizmu-leninizmu, głębokie zrozumienie polityki partii staje się życiową koniecznością nie tylko dla każdego członka partii, ale również dla bezpartyjnych. W całej pełni odnosi się to również do każdego nauczyciela, pragnącego solidnie spełniać funkcję wychowawczą młodego pokolenia według zasad socjalistycznych. Wielu nauczycieli zdaje sobie z tego sprawę i dlatego mimo oporów, jakie jeszcze dotąd istnieją, organizują oni różnego rodzaju zespoły szkoleniowe, na których dyskutują nad zagadnieniami społeczno-poli-

tycznymi. Również liczba uczestników szkolenia. Poniżej w województwie krakowskim już od dwu lat istnieją podobne zespoły, chciałbym podzielić się kilkoma uwagami na temat ich pracy. Zarówno formy, jak i tematyka pracy poszczególnych zespołów są bardzo różnorodne. Najbardziej powszechną formą szkolenia ideologicznego w naszym województwie są zespoły poświęcone studiowaniu filozofii marksistowskiej i zagadnień światopoglądowych. Mamy ich 50, w tym prawie połowa nauczycielskich. Wykładowcami są przeważnie pracownicy nauki Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz sami nauczyciele przeszkoleni na specjalnym kursie. Tematykę oraz bibliografię opracował Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partijnej, który prowadzi również systematyczne seminaria dla wykładowców. Zespoły te cieszą się dużym zainteresowaniem wśród nauczycielstwa, szczególnie w powiatach takich jak: Jaworzno, Limanowa, Żywiec, Tarnów i Chrzanów.

Inną bardzo ciekawie zapowiadającą się formą szkolenia są zespoły studiowania historii Tysiąclecia Państwa Polskiego. Zapoczątkowane w powiecie limanowskim, znalazły wielu zwolenników i w innych powiatach, w których do programu szkolenia włączają również zagadnienia z historii danej miejscowości, opracowywane przez poszczególnych nauczycieli. Tam, gdzie nie ma specjalnych zespołów nauczycielskich, wielu nauczycieli uczęszcza na szkolenie partyjne. Tematykę społeczno-polityczną uwzględnia się również w programach konferencji rejonowych, konferencji kierowników szkół, kierowników sekcji społeczno-pedagogicznych oraz

w niektórych rad pedagogicznych, organizuje się też szereg odczytów lektorskich, na które uczęszczają również i nauczyciele.

Obecnie głównym zadaniem jest rozszerzenie zasięgu oddziaływania tych form na możliwie jak największą rzeszę nauczycieli, zbieranie i upowszechnianie doświadczeń najlepiej pracujących zespołów szkoleniowych i konferencji rejonowych oraz podsumowanie ich ciekawej tematyki i literatury. Z obserwacji pracy poszczególnych zespołów szkolenia ideologicznego nauczycieli nasuwa się wiele pytań i wniosków. Oto niektóre z nich: Czy wszyscy nauczyciele muszą brać udział w szkoleniu ideologicznym, czy też szkolenie jest dobrowolne? Jaka tematyka jest dla nich najodpowiedniejsza i wreszcie jak przerabiać te tematyki — cyklami, czy jako pojedyncze tematy? Czy szkolenie ma być przygotowywane przez nauczycieli, czy też mogą prosić wykładowców z zewnątrz?

Udzielenie wyczerpującej odpowiedzi na poszczególne pytania jest niemożliwe. Różne są bowiem zespoły i różne są zainteresowania, tak że w tych sprawach nie może być szablonu. Na pewno udział w szkoleniu nie powinien być przymusowy, bowiem korzyści z niego wyniosą tylko ci, którzy te problemy interesują. Nie można również zalecać jednakowej tematyki i jednokowych metod pracy dla wszystkich zespołów szkoleniowych. Wydaje się, że im będą one bardziej zróżnicowane, tym więcej przyciągną słuchaczy. W ten sposób szkolenie będzie obejmować coraz większą liczbę słuchaczy.

ANTONI FILIPEK
Kraków



Tłumy paryżan „uzbrojonych” w peryskopy na trasie przejazdu N. S. Chruszczowa

N. S. Chruszczow przemawia w czasie przyjęcia wydanego przez prasę dyplomatyczną



Premier Chruszczow w towarzystwie de Gaulle'a opuszcza port lotniczy

Zdjęcia C.A.F.

Sesja poświęcona A. Makarenko

Pedagogika dnia jutrzejszego

DOBRE się stało, że w okresie, gdy dokonuje się u nas zasadnicza przebudowa systemu oświatowo-wychowawczego, Instytut Pedagogiki wespół z Instytutem Polsko - Radzieckim zorganizowały sesję naukową poświęconą analizie doświadczeń pedagogicznych A. S. Makarenki.

Jednym z głównych założeń Makarenki było to, że praca sama w sobie, nie podbudowana świadomym oddziaływaniem wychowawczym, nie posiada wartości kształcących, jest wychowawczo obojętna. Dopiero twórcza i świadoma staje się jednym z najważniejszych elementów wychowawczych i odgrywa ogromną rolę w indywidualnym rozwoju człowieka, „daje mu — jak powiedział m. in. dr W. Szczerba — wiarę we własne siły, poczucie odpowiedzialności i szczęścia. Stwarza odpowiednie perspektywy dnia jutrzejszego”.

W referacie swoim dr T. Nowacki zwrócił uwagę, że w oświadczeniach Makarenki słabiej występowało kształcenie politechniczne, silniej natomiast nauczanie produkcyjne. Nauczanie to wiązało się ściśle z nabywaniem konkretnych wiadomości i umiejętności zawodowych, co powodowało, że szkoła ogólnokształcąca w pew-

nym sensie spełniała funkcje szkoły zawodowej. Nie należy jednak traktować owego zawodu zbyt wąsko i specjalistycznie, ale w szerokim aspekcie zaznajamiania młodzieży z procesami produkcyjnymi uwzględniając i takie zagadnienia jak planowanie, kontrolę itp.

Niezbędne jest również wiązanie pracy z teoretyczną wiedzą fachową i z takimi przedmiotami nauczania jak matematyka, fizyka, biologia itd. Dlatego też proces nauczania był traktowany przez Makarenkę jako „podstawa podstaw”. W całym jego systemie miejscu stawiana była szkoła i nauka szkolna.

Dr R. Polny omawiając rolę szkoły w systemie wychowawczym pedagog stwierdził, że nauka szkolna była traktowana tam jako podstawowa forma kształtowania osobowości młodzieży. Osobowość tę ujmował Makarenko w aspekcie potrzeb społecznych, rozumiał ją jako określony sposób postępowania człowieka w stosunku do jego zadań społecznych, do kolektu, do siebie samego i swych obowiązków oraz do własności społecznej i osobistej.

W dyskusji, która rozwinęła się po referatach, omawiano

W przedwiesniu do oświadczenia generała Franco, iż w Hiszpanii nie ma więziń politycznych, pozbawia się nadal wolności — gwałcie Deklarację Praw Człowieka ratyfikowaną przez rząd hiszpański — tysiące ludzi, których jedyną winą jest pragnienie pokoju i demokracji. Ludzie ci są maltretowani, torturowani, a także sądzani przez sądy wojenne na podstawie praw okresu wojennego. Wśród ofiar terroru znajdują się wybitni uczeni i działacze kulturalni.

Uczni należą do Akademii Nauk ZSRR nie mogą pozostać obojętni wobec tych faktów. Wysoko cenimy wielki wkład Hiszpanów do skarba światowej kultury i sztuki, do rozwoju społecznych ideałów humanizmu.

Cervantes i Lope de Vega, Murillo i Goya, Serveto, Ramon y Cajal, Menendez y Pelayo, Menendez Pidal i wielu innych — to nazwiska znane na całym świecie.

Obecnie, gdy rozum ludzki odnosi coraz więcej wspaniałych zwycięstw nad siłami natury, gdy przenika w głąb przestrzeni kosmicznej, jako uczeni i obywatele kraju, który swą międzynarodową polityką pokoju i przyjaźni otwiera przed ludzkością perspektywę postępu i szczęścia, kierujemy gorący apel do uczonych wszystkich krajów, aby zjednoczyć wysiłki we wspólnym protestie przeciw gwałtowi i despotyzmowi w Hiszpanii i wystąpić w obronie praw człowieka, ideałów pokoju i demokracji.

Wyrażając swą solidarność z hiszpańskimi patriotami i demokratami domagamy się waz z postępową opinią publiczną:

- Zakończenia terroru i despotycznych represji sądowych w Hiszpanii oraz przywrócenia praw demokratycznych i swobod obywatelskich.
- Uwolnienia wszystkich więźniów politycznych.
- Umożliwienia powrotu do kraju wszystkim emigrantom politycznym.

Prezes Akademii Nauk ZSRR: A. N. Niesmiejajew
V-prezesa N. W. Ostrowitianow
A. W. Topczew
Akademicy: (59 podpisów)

Oredzie Akademii Nauk ZSRR

Aczkolwiek minelo już 20 lat od zakończenia wojny domowej w Hiszpanii, bardzo wielu patriotów hiszpańskich o najrozsądniejszych poglądach politycznych i stanowiskach społecznych podlega brutalnemu terrorowi policyjnemu, represjom wymierzonym przez sądy, a także bez wyroków sądowych. Metody te przypominają barbarzyńskie okrucieństwa inkwizycji w średniowieczu.

W przedwiesniu do oświadczenia generała Franco, iż w Hiszpanii nie ma więziń politycznych, pozbawia się nadal wolności — gwałcie Deklarację Praw Człowieka ratyfikowaną przez rząd hiszpański — tysiące ludzi, których jedyną winą jest pragnienie pokoju i demokracji. Ludzie ci są maltretowani, torturowani, a także sądzani przez sądy wojenne na podstawie praw okresu wojennego. Wśród ofiar terroru znajdują się wybitni uczeni i działacze kulturalni.

Uczni należą do Akademii Nauk ZSRR nie mogą pozostać obojętni wobec tych faktów. Wysoko cenimy wielki wkład Hiszpanów do skarba światowej kultury i sztuki, do rozwoju społecznych ideałów humanizmu.

Cervantes i Lope de Vega, Murillo i Goya, Serveto, Ramon y Cajal, Menendez y Pelayo, Menendez Pidal i wielu innych — to nazwiska znane na całym świecie.

Obecnie, gdy rozum ludzki odnosi coraz więcej wspaniałych zwycięstw nad siłami natury, gdy przenika w głąb przestrzeni kosmicznej, jako uczeni i obywatele kraju, który swą międzynarodową polityką pokoju i przyjaźni otwiera przed ludzkością perspektywę postępu i szczęścia, kierujemy gorący apel do uczonych wszystkich krajów, aby zjednoczyć wysiłki we wspólnym protestie przeciw gwałtowi i despotyzmowi w Hiszpanii i wystąpić w obronie praw człowieka, ideałów pokoju i demokracji.

Wyrażając swą solidarność z hiszpańskimi patriotami i demokratami domagamy się waz z postępową opinią publiczną:

- Zakończenia terroru i despotycznych represji sądowych w Hiszpanii oraz przywrócenia praw demokratycznych i swobod obywatelskich.
- Uwolnienia wszystkich więźniów politycznych.
- Umożliwienia powrotu do kraju wszystkim emigrantom politycznym.

Prezes Akademii Nauk ZSRR: A. N. Niesmiejajew
V-prezesa N. W. Ostrowitianow
A. W. Topczew
Akademicy: (59 podpisów)

I sekretarz KC PZPR
Władysław Gomułka
na Zjeździe ZSP



Prof. dr Tadeusz Kotarbiński ponownie wybrany prezesem PAN



Fragment sali obrad PAN

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

Kilka herezji w sprawie 1000 szkół

• Mrzawka i 1000 szkół • Szkoła podstawowa czy szkoła średnia • Nie wstydzimy się baraków

PIŚCIE ten artykuł w „Młodzieży” pięknie zapakowanym ZNP. Za oknami kłopotliwym mrzawka. Co robić w taką pogodę na wczoraj? Jedni siedzą przed telewizorem, inni grają w brydża lub przeglądają czasopisma. W tym okresie wśród wczasowiczów nie ma nauczycieli, prze-ważają pracownicy nauki i administracji szkolnej. W kilka o-sób siadamy do nieśpiesznej, wypełniającej czas przed obiadem, rozmowy.

— No, proszę, znów „nawala-ja” — mówi inspektor Z. po-kazując tytuł z notatki w „Echu Krakowa”. Zaglądamy przez ramie: „Na Fundusz Bu-dowy Szkół zebrano tylko 13,2 proc. rocznego planu”. In-spektor czyta głośno notatkę, z k-tórej wynika, że na terenie Kra-kowa przez trzy miesiące 1960 roku zebrano niewiele ponad 3,5 miliona złotych, co stano-wi właśnie ten 13,2 proc., pod-czas gdy suma zaplanowana i zadeklarowana powinna wy-nieść ponad 6,5 miliona złotych.

— Nie szkodzi, trochę się przycisnę i zaległości znikną — pociesza dyrektor X.

— Największy szkopuł nie tkwi w samych pieniądzach, ale w budowie — wtrąca się in-żynier Y. — brak materiałów, brak robotników.

I oto mamy już temat rozmowy, temat bliski, ważny, ob-chodzący wszystkich. Nie bę-dzie jej szczegółowo relacjono-wał, choć interesujące były za-równo uwagi o tym jak „zmusić” chłopów do uiszczania na-leżności, lub jak „wycisnąć” zadeklarowane kwoty od in-icjatorów prywatnej, która choć najłatwiej ustywowana, jednak wymiennie się od placenia jak może. Pragnę tu przekazać jed-no ciekawe spostrzeżenie, k-tóre nasunęło mi się w wyniku tej rozmowy. O ile te wszyst-kie sprawy organizacyjne mia-ły charakter problemów tak-tycznych, o tyle ta jedna mia-ła charakter, chciałoby się rzec — strategiczny.

Zawręcz ją można w pyta-niu: „Czy słuszny jest kilera-ni, w jakim rzucamy miliard-y złotych zdobyte dzięki ofla-rności społecznej? Czy nie na-lazłoby przemysleć gdzie i jakie

Zespołić opiekę nad dzieckiem

TEMATEM jednego z ostat-nich posiedzeń Sejmowej Komisji Oświaty i Nauki było omówienie zagadnień opieki nad dziećmi i młodzieżą. Referent poseł Jan Zurek nakre-słał sytuację w tej dziedzinie wysunął następujące wnioski.

Należy przyspieszyć prace zmierzające do stworzenia w Polsce jednolitego i opartego o współdziałanie społeczeństwa systemu opiekuńczo-wychowawczego, szczególnie przez stworzenia nowych, jednolitych podstaw prawnych opieki nad dzieckiem w formie ustawy o opiece nad dzieckiem. Zmiany ustawodawcze powinny uwzględnić:

- określenie opieki nad dzieckiem jako działalności ściśle zwi-ązanej z wychowaniem i przygo-towaniem dzieci i młodzieży do samodzielnego życia w nowych warunkach ustrojowych, gospodarczych i społecznych;
- konieczność ujednolicenia dzia-łalności poszczególnych resortów zajmujących się opieką nad dzieckiem oraz utworzenie jednego o-środku dyspozycyjnego, prowadzą-czego jednolitą politykę w zakresie wychowania i opieki nad dzieckiem w całym kraju;
- stworzenie warunków organi-zacyjnego jednolitego działania te-renowego aparatu administracyj-nego w zakresie opieki nad dziec-kami;
- położenie nacisku na profilaktykę społeczno-wychowawczą, tj. na opiekę otwartą nad dzieckiem w rodzinie, szkole i środowisku;
- określenie odpowiedzialności władz terenowych za sprawowanie całokształtu opieki nad dziećmi ze swego terenu;
- ustalenie charakteru dzia-łalności i uprawnień organizacji spo-łecznych w zakresie opieki i wy-chowania dzieci i młodzieży.

Referent wysunął m. in. konieczność uporządkowania prawnego i finansowego rodzina zastępczych, opiekuńczych i przysposabiających, ustalenie podstaw prawnych dla udzielania świadczeń materialnych ro-dzinom obciążonym dziećmi; wprowadzanie częściowej zmian-y prawa rodzinnego w kierunku zwiększenia odpowiedzialności prawnej rodziców za wy-chowanie i utrzymywanie włas-nych dzieci, usprawnienie pro-cedury adopcji dzieci porzuczo-nych przez własnych rodziców; rozszerzenie przez domy dziec-ka akcji przysposabiania dzieci i umieszczania ich w rodzinach opiekuńczych.

W dyskusji nad wygłoszonym referatem poseł J. Prawdzisz apelowała o skoordynowanie pracy związków zawodowych, organizacji kobiecych, TPD i TSS wokół wychowania dziec-ka oraz uaktywnienie teren-o-wych rad narodowych, komite-tów blokowych i domowych w celu pomocy dziecku.

Przedstawiciel Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego w ZNP — kol. Dewitowa wskazała rosnącą liczbę rodziców, którzy nie mo-gą podjąć zadaniami wychowawczym. Sytuacja ta stwarza

szkoły mają powstać za te pieniądze?”

SZKOŁA PODSTAWOWA CZY SZKOŁA ŚREDNIA?

W tej chwili główny kieru-nek inwestycyjnego natarcia dokonuje się pod przemożną sugestią wielkiej fali dziec-icj przewalających się przez nasze szkoły podstawowe. Nie przytaczam cyfr, bo są o-nie nauczycielom bardzo dobrze znane. Stąd główny front in-westycyjny przebiega przez szkołę podstawową, w dużym odsetku wiejską. Kropki się więc solidnie, ciężkie „murawańce” w cenie od 2,4 miliona do 6 mi-lionów za „szukę” w małych miasteczkach i osiedlach, we-wsiach i wioskach. Szkoły z so-lidnej cegły, mogące stać po 100 lat, szkoły, jak by nie było, pomniki Tysiąclecia. Nie wy-stępuję przeciw pomnikom, bo sam należałem do tych, którzy w 1958 roku domagali się tak-iej właśnie formy uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego. Tylko czy pomniki te mają po-stawiać właśnie w wioskach i osiedlach, właśnie dla szkół podstawowych. Wiem, że dla niektórych słowa te zabrzmią jak herezja, że posadzą mnie o dyskryminowanie wsi i inter-esów szkoły wiejskiej. Spró-bujmy jednak rozważyć pew-ne argumenty.

Przed wszystkim wiadomo, że nawet nasz największy za-planowany wysiłek inwestycyj-ny nie jest w stanie dotrzymać kroku fali narastających rocz-ników dziecięcych. 1000 szkół z czynu społecznego i około 5000 szkół z budżetu państwa w ro-ku 1965 zaledwie potrafią u-trzymać taki poziom zagęszcze-nia i przeładowania, jaki jest obecnie (a więc stanowczo zbyt wysoki). Cykl produkcji jednej szkoły murowanej jest bardzo długi (minimum rok), koszt, jak już podkreślałem, bardzo wy-soki. I oto po 1965 roku kiedy z wielkim trudem nabudujemy szkół podstawowych dla rocz-ników dziecięcych, sytuacja demograficzna w kraju odwró-ci się. Zaczyna kurczyć się li-czebne stany roczników dzie-cięcych, zaś rosnąć zaczyna katastrofalnie roczniki młodzieżo-we, w wieku szkoły średniej. Nic dziwnego, przecież w cią-

gu 6-8 lat dorosną do tego wieku dzieci, które dzisiaj roz-sadzają mury naszych szkół podstawowych. I co wtedy? Czy nowa akcja budowy 1000 szkół, tym razem średnich? Czy star-czy zapasu i możliwości finan-sowych szaremu obywatelowi, który jak wynika z notatki w „Echu Krakowa” (i z innych danych) już dzisiaj z dużym wy-siłkiem ponosi świadczenia na Fundusz Budowy Szkół.

A przecież stoimy wobec de-cyzji o reformie ustroju szkol-nego, każdy jej wariant zakła-da dodatkowe dziesiątki tysięcy złe lekcyjnych, których w so-lidnych, „wieczystych” muro-waniach” nikt dzisiaj nie prze-żądzi i które nie wiadomo za co, trzeba będzie dodatkowo bu-dować. Zresztą, prawdę mó-wiąc, o ostatecznym modelu programowym reformowanej szkoły podstawowej, a co za tym idzie i o nowym typie bu-dynku szkolnego będzie moż-na mówić dopiero wtedy, kiedy decyzja zostanie powzięta, a sta-nie się wiadomym, ile i jakich pracowni musi być w każdej reformowanej szkole, która ma wsak ewoluować w kie-runku szkoły politechnicznej. Dobudowywać te pracowni, warsztaty i laboratoria do do-piero co wybudowanych solid-nych murowanych gmachów, wydaje się rzeczą nieracjonal-ną i bardzo kosztowną.

Oto jest przyczyna, dla której poddaje pod ocenę projekt, a-bi fundusze zbierane na 1000 szkół-pomników, obracać rze-czywiście na budowę pięknych gmachów, ale... dla szkół śred-nich ogólnokształcących i zawo-dowych. Owszem budujemy je w małych miasteczkach i wsiach, ale niech to będzie przede wszyst-kim szkoły średnie, licea i tech-nika, szkoły rolnicze i studia nauczycielskie, które przynaj-mniej w ten sposób do ludności prowincjonalnej i będą gotowe, kiedy na szkoły średnie runie lawa nowych przypliw, tym ra-zem roczników młodzieżowy-ch. A co z przepiękną w tej chwi-li szkołą podstawową, szczegó-lnie prowincjonalną?

NIE WSTYDZYM SIĘ BARAKÓW

Tak jest, proponuję budować baraki. Tylko nie takie baraki, jakie tu i ówdzie straszą po naszych miasteczkach i wsiach jako żałosne relikty okupacji hitlerowskiej. Ale baraki szkol-ne z prefabrykatów i płyt spłi-nionych, z posadzkami ułożo-nymi z mas plastycznych — z wielkimi weneckimi oknami — takie, jakie dziesiątkami anons-uje się w czasopiśmie peda-gogicznych Wielkiej Brytanii i Francji, Niemiec Zachodnich i Belgii. Choć są to kraje o wie-le od nas zamożniejsze, jednak i one uznają, że nie stać ich na budowę dla masowych roczni-ków dziecięcych solidnych mu-rowanych szkół podstawowych.

Opracowuje się tam i seryjne produkcie baraki szkolne, mon-towane w ciągu 10-14 dni, przy-wożone w gotowych ele-mentach, zaopatrzone w wodo-ciąg i centralne ogrzewanie. Projekty są tak opracowane, że w zależności od potrzeb mogą być zastawiane w dowolnej liczbie baraków, aż do wielkiej, parterowej szkoły o najbardziej obecnie lansowanym charakte-rze pawilonowym. Z takich ba-raków zastawianych jako kloki w jedną całość można zbudować w ciągu kilku tygodni za-równo szkołę o dwóch izbach lekcyjnych, jak i dużą 12 izbo-wą szkołę z pracowniami i ga-binetami. Drewno, rury metalo-we, płyty płytowe, plastik, szkło — oto lekki, trwały, este-tyczny, i higieniczny, a nade wszystko wielokroć tańszy od solidnych „murawańców” ma-teriał, z którego wytwarza się w dziesiątkach odmian te baraki szkolne. W jednym z naj-blizszych numerów „Głosu” po-

damy fotografie takich bara-ków szkolnych masowo wytwa-rzanych w Wielkiej Brytanii.

Na razie powiedzmy sobie jedno: warto naprawdę zasta-nowić się nad tym, czy nie opła-ciłoby się rozkrocieć w Polsce na szeroką skalę specjalnego prze-mysłu wytwarzającego tanie, wygodne i nowoczesne baraki szkolne, które w o wiele szybszym tempie (krótki czas mon-tażu) i w o wiele szerszym stopniu (większa ilość izb za tę samą cenę) rozładowałyby przeludnienie naszych szkół podstawowych i umożliwiły za-opatrzenie większej ich ilości w pracowni i gabinety. Że te baraki nie wytrzymają stu lat? Na pewno. Niech wystrużymy dwadzieścia pięć, a przecież u-porządkuj się z palcami po-trzebam szkoły podstawowej przy pomocy baraków szkol-nych i zabezpieczysz potrze-bę szkół średnich przez bu-dowę 1000 szkół Tysiąclecia, bę-dziemy mogli w tym czasie stopniowo już bez noża na gardle wymienić te baraki na przemysłowe, dostosowane do reformowanego profilu szko-ły, solidnie zbudowane, wtedy już murowane budynki szkol-ne. Zaś pieniądze włożone w baraki także się nie zmarnują. Tam wszędzie, gdzie zastąpi je z czasem murowana szkoła, rozmontowane i przeniesione na inne miejsce mogą całymi latami służyć jako świetlice i kluby sportowe, żłobki i przed-szkola, biblioteki i kluby tele-wizyjne itd. itd. Nie mam żad-nej sympatii do kapitalistów. Ale w jedno u nich wierzę: w trzeźwość kalkulacji i umiejęt-ność określania tego, co się o-płaca, a co nie. Czyż nie warto by i u nas przemysleć ich kal-kulację ratowania i poprawia-nia sytuacji w szkolnictwie podstawowym przy pomocy bu-dowania baraków szkolnych? Osobiście myślę, że warto.

Od redakcji: Zawarta w artykule sugestia bu-dowania baraków szkolnych wzbró-dziła, gdzie potrzebny pod wzglę-dem są duże i pilne, a nie stać nas na budowanie obliczonych na wie-le lat gmachów, jest niewątpli-wie słuszną. Nie wydaje się jed-nak słuszną taką podział: dla szkół średnich i zawodowych szkoły-gmachy, dla szkół podstawowych — szkoły-baraki.

Zniżki kolejowe dla wycieczek szkolnych

Ministerstwo Komunikacji na prośbę Ministra Oświaty wy-rzuciło zgodę na udzielenie przez Dyrekcję Okręgową Kolei Pań-stwowych 50% ulgi za prze-jazdy wycieczek szkolnych uczniów szkół młodzieżowych (podstawowych, średnich i stu-dentów szkół wyższych oraz dla harcerzy. Termin ważności stosowania tej ulgi ustalony zo-stał do 31 maja 1960 roku. Uczniowie szkół dla pracują-cych i słuchacze kursów ko-zystają nadal z ulgi 33%.

1. Z 50% ulgi przy przejazdach PKP mogą korzystać wycieczki, zło-żone przynajmniej z 10 uczniów.
2. Taka sama ulga przysługuje opiekunom (nauczycielom lub przed-stawicielom komitetów rodzicielskich) — jednemu na 10 uczniów.
3. W celu uzyskania ulgi kolej-o-wej organizator wycieczki (szkoła) powinien złożyć wniosek (drogą ko-respondencyjną lub osobiście) do Dyrekcji Okręgowej Kolei Pań-stwowych — Zarząd Przewozów — Dział Tarif, w 7 dni przed terminem wyjazdu.

We wniosku należy podać: trasę przejazdu w obu kierunkach (stacje wjazdową i docelową), datę i go-dziny wyjazdów oraz listę uczest-ników wycieczki (opiekunów i mo-łodzieży).

Do wniosku należy dołączyć w-zrost uczestników, sporządzony w 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

Dyrekcje Okręgowej Kolei Pań-stwowych znajdują się w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Olsztynie, Poznaniu, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu.

Poradnia wychowawcza TPD

ARTYKUŁ dr Marii Grzy-wak-Kaczyńskiej „Higiena psychiczna w szkole”, zamieszczony w „Głosie Nauczycielskim” z dn. 24. I. 60 r., zo-stał w Towarzystwie Przyja-cioł Dzieci przyjęty z wielkim zadowoleniem. Wiemy wpraw-dzie, że w trosce o wychowa-nie dzieci nie jesteśmy w spo-łeczeństwie osamotnieni, wdaję się nam jednak wydaje, że głosów bijących na alarm jest za mało.

Zmianom w stosunkach spo-łeczno-ekonomicznych powin-na towarzyszyć zmiana pojęć. Odnosi się to do w wysokim stopniu do wciąż jeszcze nie-zrewidowanych pojęć o wy-chowaniu dzieci. Dzieci niemal każdego pokolenia są inne. Aby szkoła mogła być użyźniona po-żytkiem dla nich, musi się or-ientować w ich psychice, musi wiedzieć, jakie środki mogą być czyni zdołnymi do re-ceptacji.

Zgadza się z tym, co pisał dr Maria Kaczyńska o frust-ra-cji szkolnej. Pragnę do-rzucić do tych stwierdzeń to, co z równą oczywistością można po-wiedzieć o frustracji rodzinnej, groźnej chorobie naszych cza-sów, wywołującej się i z warun-ków bytu, i z nieprzewidywalno-ści pojęć o wychowaniu.

Dzisiejsze dzieci mają rodzi-ców zmęczonych wojną, oku-pacją i późniejszymi wstrząsa-mi, rodziców, którzy zniena-widzili nędzę i przeżyli przeka-rzające ich wytrzymałości nerwową i którzy nade wszyst-ko pragną wypoczynku. Żyć wygodniej i przyjemniej — to hasło, które obiega przynaj-mniej połowę globu. W zabie-gach o poprawę bytu, dzieci nie widzą nie budzącego cześć i zapalającego wyobraźnię. Stłoczone z rodzicami w cias-nych mieszkaniach są świad-kami ich nudnych zrządzeń, swarów, odsianających i czo-łowe strony, a nierazko czyn-ności budzących wstręt i po-gardę — pijanstwa i rozpustu. Rodzice, których autorytet spa-dł, rzadko kiedy potrafią zo-rozumieć, że ich dzieci są inne niż oni byli w dzieciń-stwie i że metody wychowaw-cze, które wobec nich stosowa-no, dziś nie tylko nie mogą dawać dobrych wyników, lecz stają się wręcz szkodliwe.

Dawniej ojciec — wsparty powszechnym przekonaniem o swych nieograniczonych pra-wach rodzicielskich, jedyny żywiciel i prawdziwa głowa rodziny — pozwalał sobie na wychowywanie kłajem. W dzisiejszych dzieciach, rozpęszo-nych brakiem opieki lub schle-bianiem im i wiedzących dale-ko więcej o życiu dorosłych niż hygieną psychiczną na to niezwalała, kij nie budzi skruchy i uległości, lecz bunt i sprzeciw, chęć odwetu i agre-sję.

Inny typ obywatela był po-trzebny ustrojowi kapitali-stycznemu, inny jest potrzeb-ny w ustroju socjalistycznym, w okresie, kiedy technika ra-dykalnie przeobraża całe nasze życie. Nie tylko szkoła powin-na organizować się na nowych podstawach, ale paląca potrze-ba stała się dotarcie myśli pe-dagogicznej do ogółu rodziców.

Ludzie współcześni muszą też zrozumieć, że kobiety pra-cują nie tylko dlatego, że je gna do pracy przymus ekono-miczny, lecz w daleko wyższym stopniu zachęca je do zdoby-cia przygotowania zawodowe-go i do pracy zarobkowej nie-przemyśle pęd do rzeczywiste-go, ekonomicznego usamodzie-lnienia się. Praca zawodowa kobiet zmienia organizację ży-cia rodzinnego i pomoc spo-łeczna w organizowaniu czasu pozaszkolnego dzieci staje się nieuklonną koniecznością.

Dr Maria Kaczyńska widzi konieczność wprowadzenia do szkół opieki psychologicznej, która, indywidualnie rozpatru-jąc trudności dzieci i grupy,

zapobiegaby konfliktom wy-pacającym całą postawę ży-cio-wą dziecka. Te same dążenia do poprawy warunków wychowania dzie-ci w rodzinie, przedszkolu, szko-le powodowały Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, kiedy przy-stępowało do organizacji swo-ich poradni wychowawczych. O tym, jak placówki te były potrzebne, świadczy fakt, że gdziekolwiek udało się zorga-nizować poradnię, zalewa ją praca i ogrom zadań. Zadania te wypływają organicznie z ogólnego układu stosunków.

Dzieci, które doznały frust-ra-cji rodzinnej i braku opieki, źle zachowują się w szkole i swym przykładem zarażają in-ne. Szkoła broni się przed tymi objawami różnymi sposobami — m. in. obniżaniem obniżeń, zaś stopni pociągą za sobą dru-goroczność, drugoroczność — wielki oświec. Poradnie są na-stawione na walkę z drugorocz-nością i oświec, ale starają się leczyć nie objaw — złe zachowanie dzieci, lecz jego przy-czynę — warunki wychowania w rodzinie. Żeby dziecko mogło się prawidłowo rozwijać, trzeba leczyć rodzinę. Szkoła musi za-trzymać uczniów nie nalaadow-nych protestem, lecz chętnie przystosowujących się do obo-wiązków szkolnych.

Do kuratorów masowo na-pływają zgłoszenia rodziców o umieszczenie dzieci w zakładach wychowawczych. Osoby obar-żone obowiązkiem dokonania wywiadu stwierdzają że war-unki wychowania i tym sa-mym dziecko wchodzi na drugą listę kandydatów do zakładów. Wobec braku miejsc w zakla-dach następuje drugi okres wy-czekiwania, podczas którego dziecko wykołęja się coraz bar-dziej i wreszcie, jeżeli miejsce się znajdzie, zostaje pozabawie rodziny, swego życia uczucio-owego, naturalnej więzi ze spo-łecznością, staje się nikomu nie-potrzebnym cudzoziemcem we własnym kraju. Poradnie pró-bują zapobiec zabieraniu dzie-ci z rodzin, przyjmując je do swoich świetlic wychowaw-czych w wypadku, gdy środki oddziaływania na rodzinę i wszelkie starania o poprawę sy-tuacji dziecka zawiodą.

Pełny program akcji świetlic wychowawczych przewiduje świetlice dla dzieci przedszko-lnych. Zadaniem świetlic jest uspokajanie dzieci nadbudzi-nych i odzyskiwanie od naby-tych przez błędy wychowania szkodliwych odruchów warun-kowych. Tworzy się świetlice dla dzieci z najmłodszymi klasami szkolnymi, które to dzieci przez swą niewyćwiczoną sprawność umysłową i rez-ną, skąpy zakres pojęć i wia-domości i przez ogólne zanie-dbanie kulturalne — z góry ska-zane są na niepowodzenia szkol-ne; świetlice dla dzieci ze śred-nich klas szkolnych podobnego typu z głównym naciskiem na ćwiczenia o prawidłowym uczeniu się; świetlice dla chłopców i dziewcząt z nałastarszych klas szkolnych, zapobiegające ich wykołębieniu przez rozbudze-nie zainteresowań i przez zarob-kową pracę. Obecnie, w począt-kowym okresie swego istnienia, wobec szczupłości lokalnej i per-sonelu, poradnie organizują przede wszystkim świetlice dla dzieci z najmłodszych klas szkolnych i świetlice dla na-lastarszych chłopców z uwagi na to, że najbliższymi zadaniami jest przeciwdziałanie drugorocz-ności i wykołębieniu się chłopców, którzy wyknęli się ze szkół.

Pomoc rodzinom nie jest sprawa łatwą. Wartość naszego sys-temu opieki nad dzieckiem ob-tema zrobić je „pomiedzy róż-ne resorty — oświaty, zdrowia, spraw socjalnych oraz przez brak koordynacji między tymi resortami a innymi, wprawdzie nie bezpośrednio związanymi z opieką nad dzieckiem (jak np.

W DNIACH 22 i 23 marca br. Ministerstwo Kultury i Sztuki zorganizowało w War-sawie pierwszy po wojnie krajowy zjazd przedstawicieli stowarzyszeń kulturalnych re-gionalnych i lokalnych. Celem narady było dokonanie oceny działalności towarzystw oraz przyspieszenie podstawo-wych ich problemów.

W Polsce istnieje obecnie 400 samodzielnych towarzystw re-gionalnych i lokalnych. 10% spośród nich powstało jeszcze w okresie zaborów. Odgrywały one wtedy ogromną rolę w za-kresie budzenia i rozwijania świadomości narodowej. Do najstarszych stowarzyszeń nale-ży m. in.: założone w 1810 r. w Puławach Polskie Towarzystwo Przyjaciół im. Mikołaja Kopernika oraz powstałe w Plo-cku w 1820 r. Towarzystwo Nau-kowe.

Przełomowym okresem w roz-woju społecznego ruchu kulta-rnego był rok 1907. W tym czasie zwaną działalność wiele towarzystw zawieszonych w XIX wieku. Powstałe wów-czas również nowe jak np. ist-niejące do dziś dzień w Prze-myślu Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Stowarzyszenia powstawały nawet w czasie wojen świato-wych. Do takich należą m. in. Stowarzyszenie Miłośników Teatru założone w 1918 r. w Grodzisku Mazowieckim.

Aby zorientować się w ak-tualnej sytuacji towarzystw, w styczniu bieżącego roku Depar-tament Pracy Kulturalno-Oświatowej Min. Kultury i Sztuki rozesał do wszystkich ich zarządów ankietę statys-tyczną. Jak wynika z nadesła-nych odpowiedzi tylko do 291 najliczniejszych stowarzyszeń kulturalnych należą około 80 000 członków. Najliczniejsze są ko-lia miłośników książek i biblio-teki (przeciętnie każde liczy 400 członków), towarzystwa mu-zyczne (przeciętnie 300 czło-nków), towarzystwa miłośników wsi, miast i regionu (przecięt-nie 270 członków). Równie lic-zne są stowarzyszenia kultural-no-oświatowe. Połowę czło-nków towarzystw stanowią pra-

czynników fachowych poradni z czynnikami ochotniczymi już się gdzieniedzie zarysowują.

Poradnie zatrudniają tylko personel z wyższymi kwalifi-kacjami zawodowymi — peda-gogów, pedagogów społecznych, psychologów, organizują pomoc lekarską. Psycholog poradni wi-dząc dziecko nie tylko od stro-ny szkoły, lecz i od strony ro-dziny i środowiska jest przygo-towany do właściwego ustawi-e-nia psycho-higienicznego sto-sunku do dzieci w szkole, do po-mocy w rozładowywaniu kon-fliktów z grupą i poszczególnymi dziećmi i do przejmowania pod specjalną opiekę poradni dzieci, sprawujących szkołę największe trudności z powodu skomplikowanych stosunków rodzinnych. Psycholodzy po-radni bywają więc systematycz-nie w szkołach i przedszkolach. Niestety, liczba ich wystarcza na obsłużenie tylko części szkół połączonych w rejonie poradni. Każda z poradni obejmuje o-kreśloną jednostkę terytorialną. W tej chwili pracuje 40 porad-ni, 10 w Warszawie, 19 w miast-ach wojewódzkich, 11 w miast-ach powiatowych.

Podstawowe warunki efek-tywnej pracy poradni to dobry personel i co najmniej cztero-pokojowy lokal, aby poradnia mogła wykorzystywać przynaj-mniej dwie izby na świetlice. Nie wszystkie dzielnicowe rady narodowe w Warszawie docenia-ją doniosłość starań o napra-wę warunków wychowania dzieci, dlatego organizacja po-radni natrafia nieraz bardzo duże trudności.

EMILIA MANTEUFFEL

Studenci uczelni pedagogicznych radzą

Studenci uczelni pedagogicznych Opoleczyli pragną być przy-udział w życiu społecznym. Do-wodem tego są dwie ostatnie prze-nich organizowane narady. Okręgowa Rada Studencka ZMS w Opolu wspólnie z Komitetem Uczelnianym w Raciborzu organizu-je w Raciborzu w dniach 7 i 8 kwietnia br. naradę aktywów ZMS w Opolu i Raciborzu. Celem narady jest omówienie roli i za-dania studiów nauczycielskich w procesie wychowania młodego po-kolenia oraz obowiązków organi-zacji ZMS w SN. Zainteresowane ta-problematyką SN kierują swe zgłoszenia na adres: Okręgowa Ra-da Studencka ZMS Opole, ul. O-zimiska 51a.

Okręgowa Rada Studencka ZMS w Opolu i Komitet Uczelniany ZMS WSP w Opolu organizują 7 i 8 maja w Opolu II Krajową Kon-federację Naukowców Studentów WSP i SN poświęconą problemowi la-icyzacji studiów nauczycielskich. Lale-czacja a studencie środowiska pe-dagogicznego”.

JAN SIKORSKI

Po zjeździe przedstawicieli stowarzyszeń kulturalnych

W DNIACH 22 i 23 marca br. Ministerstwo Kultury i Sztuki zorganizowało w War-sawie pierwszy po wojnie krajowy zjazd przedstawicieli stowarzyszeń kulturalnych re-gionalnych i lokalnych. Celem narady było dokonanie oceny działalności towarzystw oraz przyspieszenie podstawo-wych ich problemów.

W Polsce istnieje obecnie 400 samodzielnych towarzystw re-gionalnych i lokalnych. 10% spośród nich powstało jeszcze w okresie zaborów. Odgrywały one wtedy ogromną rolę w za-kresie budzenia i rozwijania świadomości narodowej. Do najstarszych stowarzyszeń nale-ży m. in.: założone w 1810 r. w Puławach Polskie Towarzystwo Przyjaciół im. Mikołaja Kopernika oraz powstałe w Plo-cku w 1820 r. Towarzystwo Nau-kowe.

Przełomowym okresem w roz-woju społecznego ruchu kulta-rnego był rok 1907. W tym czasie zwaną działalność wiele towarzystw zawieszonych w XIX wieku. Powstałe wów-czas również nowe jak np. ist-niejące do dziś dzień w Prze-myślu Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Stowarzyszenia powstawały nawet w czasie wojen świato-wych. Do takich należą m. in. Stowarzyszenie Miłośników Teatru założone w 1918 r. w Grodzisku Mazowieckim.

Aby zorientować się w ak-tualnej sytuacji towarzystw, w styczniu bieżącego roku Depar-tament Pracy Kulturalno-Oświatowej Min. Kultury i Sztuki rozesał do wszystkich ich zarządów ankietę statys-tyczną. Jak wynika z nadesła-nych odpowiedzi tylko do 291 najliczniejszych stowarzyszeń kulturalnych należą około 80 000 członków. Najliczniejsze są ko-lia miłośników książek i biblio-teki (przeciętnie każde liczy 400 członków), towarzystwa mu-zyczne (przeciętnie 300 czło-nków), towarzystwa miłośników wsi, miast i regionu (przecięt-nie 270 członków). Równie lic-zne są stowarzyszenia kultural-no-oświatowe. Połowę czło-nków towarzystw stanowią pra-

cownicy umysłowi, wśród k-tórych prawie 20% to nauczycie-le, lekarze, prawnicy itp. Mło-dzież szkolna należy głównie do dwóch typów stowarzyszeń — miłośników wsi, miast czy re-gionu oraz kół i towarzystw przyjaciół książki i biblioteki.

Rola stowarzyszeń istnieją-cych na Ziemiach Zachodnich jest szczególnie ważna. Spełnia-ją one m. in. funkcje adapta-cyjne wobec ludności przybyłej z innych rejonów kraju. Oto do-robek tylko niektórych stowa-rzyszeń tutaj działających:

Towarzystwo Miłośników As-tronomii — istniejące w Szczeci-nie, posiada obserwatorium wybudowane własnym kosztem; do stowarzyszenia należy 70 o-sób.

Towarzystwo Regionalne w Nowej Soli — było inicjatorem powstania tutaj biblioteki po-wiatowej, muzeum regionalne-go oraz kilku świetlic; liczy ono 100 członków;

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, działające w Legnicy, organiz-o-wało odczyty i wystawy. M. in. ostatnio urządziło wystawę książek polskiej i niemieckiej o Legnicy. Towarzystwo załatwi-ło rewindykację archiwum miejskiego oraz podjęło pracę przy organizowaniu muzeum re-gionalnego.

Podstawowym problemem dla towarzystw jest określenie swo-jej roli w warunkach kraju bu-dującego socjalizm. Chodzą o to, by np. stowarzyszenia histo-ryczne nie zajmowały się tylko zagadnieniami przeszłości, ale znajdowały również ciekawe do rozwiązywania dla siebie pro-bemy w tym, co niesie dzień dzisiejszy. Wiele towarzystw mogłoby jeszcze bardziej niż to-czynią obecnie walczyć z zaco-paniem czy zaniechaniami, jakie istnieją w niektórych rejonach naszego kraju.

(K. TOM.)

Uwaga! Absolwenci Liceum Pedagogicznego w Chełmnie nad Wisłą

Z okazji 15-lecia Liceum Pedagogicznego w Chełmnie w dniu 15 maja br. odbędzie się Zjazd Absolwentów Liceum. Komitet organizacyjny gorąco zaprasza wszystkich ab-solwentów do wzięcia udziału w Zjeździe i prosi o prze-stanie pod adresem Szkoły do dnia 5 maja br. zgłoszenia oraz opłaty na pokrycie kosztów Zjazdu w kwocie zł 100 od osoby (małżeństwa zł 150).

JANINA KASINSKA
Dzierżążno

Alfred Musset

1810 — 1857

Jednym z najwybitniejszych romantyków francuskich był Alfred de Musset, którego 150 rocznica urodzin przypada na rok bieżący.

Należał on do „cenacl'u” — kręgu współczesnych romantyzmu skupiających się wokół Wiktora Hugo.

Romantyzm jego nie był jednak kwestią

mody czy naśladowstwa, raczej koniecznym

i konsekwentnym wyrazem jego tempera-

mentu poetyckiego.

Już pierwszy jego zbiorek poetycki „Bańnię

hiszpańskie i włoskie” zwrócił uwagę na

autora i umieszczył go w szeregu wybitnych

przedstawicieli tego kierunku.

Od pierwszych wierszy wystąpił jako bun-

townik, szukający własnych dróg. Przeci-

stawia się zabarwionej mistycyzmem liryc-

reakcyjnego romantyzmu, nadając swej poe-

zji charakter wolnościowy. Ironia i scepty-

cyzm, zuchwałość i nieśmiałość jest stałym

towarzystwem jego wrażeń poetyckich wyraż-

niających się dynamizmem, oryginalnością i

świeżością obrazów.

Utwory A. Musseta, które powstają po Re-

wolucji Lipcowej we Francji, tracą swój za-

dzierzisty charakter, świadcząc o rozczaro-

waniach, jakie przyniosła rewolucja, o narasta-

jącym sceptycyzmie poety.

We wstępie do poematu dramatycznego

„Miedzy ustami a brzegiem pucharu” w sa-

turycznym świetle przedstawia poeta różne

grupy ówczesnego społeczeństwa francuskie-

go: sprzedających polityków, którzy uczoraj

wystawiali Napoleona a dziś stali się pod-

niekimi Ludwika Filipa, katolickich święto-

szków, dygnitarzy i tępaków, lwowych ro-

mantycznych poetów.

Dla Musseta prawdziwy poeta, zbliżający

się do tajemnicy życia, jest zawsze odtrącony

i samotny. Musset, który ze wzgardą patrzy

na sfery rządzące mieszczańskiej monarchii,

nie próbował znaleźć powiązań ani oparcia

w masach ludowych, które jego — w utwor-

ach i subtelnej estecie — raziły swoim pry-

mityzmem.

Znalazł się w ślepej ulicy życia politycz-

ego. Głęboko przeżyty kryzys moralny kazał

mu wargardzić feudalną przeszłością (choć

tradycje rodowe i rodzinne mogłyby go z nią

spokrewnić), jak i burżuazyjną teraźniejszo-

ścią. Nie zdołał się jednak przejąć i demo-

kratycznymi dążeniami epoki, jak to uczynili

współcześni mu Wiktor Hugo i Piotr Beran-

ger. W poszukiwaniu jakiegokolwiek punktu

oparcia Musset — sceptyk i raczej ateista —

boleje nad tym, że wiara chrześcijańska

przestała być dla niego źródłem pociechy i

siły.

Bujna, wielobarwna, zmysłowa, pełna dy-

namizmu i ironii liryka poety (zawsze sta-

tycznie „Noce” z r. 1835), przedziwny rodowi-

uchyleń duszy romantycznej w postaci „Spo-

wiedzi dziecięcia wieku” (1836) — z czasem

ustąpiły miejsca zainteresowaniem teatral-

nym, które za życia poety z niełatwym tru-

dem utworowały sobie drogę na scenę.

Za wybitniejsze utwory dramatyczne Mus-

seta uchodzą: „André del Sarto”, „Kaprysty

Marianny”, „Fantasio”, „Nie igra się z mi-

łością”, „Nie trzeba się zarażać”, „Loren-

zaccio”, „Świecznik”, „Kaprysty”, „Barbery-
na” i inne.

Większą część tych dramatów przetłuma-

czył Boy-Zeleński już w roku 1920, dzięki

czemu (niezależnie od względnej popularno-

ści Musseta u nas już w w. XIX teatr Mus-

seta cieszył się niełatwym powodzeniem w

epoce międzywojennej. Komedia „Nie igra się

z miłością” w Teatrze Nowym w Warszawie

w r. 1933 była grana przeszło 100 razy.

Musset — mimo swoich dość wybitnych

antypatii polityczno-społecznych, dających

się na ogół użyć na rzecz postępu i nowych

form stylizacji poetyckiej — jest przede

wszystkim poetą i psychologiem móci.

Lwia część jego utworów lirycznych i drama-

tycznych poświęcona jest tej tematyce. Stać

go jednak również na to, by wczuć się w tra-

gizm losów wiejskiej dziewczyny — Rosetty,

zakochanej w paniku (podobnie jak w „Hal-

ce” Moniuszki) w sztuce „Nie igra się z mi-

łością”.

Wzgardliwy i ironiczny indywidualizm poe-

ty z jego utworów lirycznych wyżywa się

w tych kunsztownych o finezyjnym dialogu

romansach dramatycznych poety.

W „Lorenzaccio”, zbliżonym do dramatów

W. Hugo — Musset przedstawia zamysł ty-

ranobójczy tytułowego bohatera, który sam

przeobraża się w celowość swego planu.

Nuta protestu politycznego czy społecznego

Musseta rozplywa się w jego pesymizmie i

nihilizmie, owocując jedynie na gruncie upo-

jenia miłosnego. Ten motyw, ciążący się

szczególnym zainteresowaniem Boya, kazał

mu entuzjastycznie się jego twórczością, któ-

reg chłodnie i bez takich uniesień ocenia się

już w naszych czasach.

W związku z wystawionym u nas przed

trzema laty „Lorenzaccio” godzi się wspo-

minąć, że temat ten przejął Musset od George

Sand. Stosunek miłosny tych dwójga poetów

i nagłe jego zerwanie przez G. Sand dawa-

ło powód biografom poety do wielu fantastycz-

nych bądź sensacyjnych przypuszczeń.

Jedną jednak i uwalniającą się najłatwiej przy-

czuć tego zerwania było inne i rozbieżne

pojmowanie przez nich drogi poety i jego

stosunku do świata.

Obydwoje byli pełni krytycyzmu i uprze-

dzienia do mieszczańskiej rzeczywistości

ówczesnego życia politycznego we Francji.

George Sand znalazła się jednak w szere-

gach walczących o zmianę form życia demo-

kracji i dawała temu wyraz w swej społecznie

zabarwionej twórczości, Musset natomiast

opierał się coraz bardziej w swym pesymiz-

mie i nihilizmie, nie znajdując odzwiercied-

ła tego późniejszego w tej epoce walki spo-

łecznych i rewolucyjnych — motywu.

Podkreślić się jednak godzi charakterysty-

czne zrywy jego politycznego protestu, gdy

w r. 1835 publicznie popęłił reakcyjne

prawy, wydane przez rząd monarchii lipco-

wej, zamach na króla. Niemniej charak-

terystycznym przejawem jego buntu było

zrzeczenie się w roku 1848 nagrody pienię-

żnej, przyznanej mu przez Akademię, na rzecz

rodzin powstańców — ofiar represji rządo-

wych.

Obok głębokiego, wieloznacznego i wielo-

stronnego liryzmu poety, uwidocznionego w

jego poezjach, talentu dramatycznego i kuns-

ztu w rozwijaniu dialogu — z równym zna-

niem należy uwidocznić świadomość społecz-

na i krytycyzm poety, który w „Spowiedzi

dziecięcia wieku” dociera do źródeł „bólu

świata” i „chorób wieku” (na które nalogowo

chorował również nasz Słowacki). Maluje

poeta to rozczarowanie do idei wieku Oświe-

cenia, jakie ogarnęło młode pokolenie

w pierwszych dziesięcioleciach lat XIX w., tych

idei, których zaprzeczeniem był triumf bur-

żuazji. Porewolucyjna rzeczywistość okaza-

ła się karykaturą najzupełniej „idealów

rewolucyjnych” minioniej epoki.

Krańcowy indywidualizm i sceptycyzm

poety uniemożliwił mu wyjście z tego zamętu

ideowego, w jakim się znalazł w przedzie

rewolucji 1848 r. Społeczne sprzeczności tej

epoki obok rozczarowań i klęsk osobistych

zagroziły mu drogę do przezwyciężenia tego

kryzysu moralnego, który przeżywał wsko-

również Wiktor Hugo w tym czasie. W prze-

ciastawieniu jednak do A. Musseta znalazł

on drogę do powiązania swego indywidualne-

go protestu z dążeniami demokratycznymi

epoki, by po latach izolacji i wygnania —

znaleźć się na szczycie chwały i uznania.

Alfred Musset w przeciwieństwie do Wiktora

Hugo umiera w wie wieku, lecz jako

zupnie załamany fizycznie i wyczerpany

duchowo człowiek.

J. N. MILLER

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Pol-
skich przy poparciu Ministerstwa
Kultury i Sztuki (Departament Pra-
cy Kulturalno-Oświatowej i Biblio-
tek) ogłasza

KONKURS

na wspomnienia z pracy bibliotekar-
zy lub bibliotek w okresie 15-le-
cia PRL.

W konkursie mogą wziąć udział
wszyscy bibliotekarze lub inne oso-
by, związane z budową i orga-
nizowaniem bibliotek bądź z ich
pracą w okresie powojennym.

Praca konkursowa powinna mieć
charakter wspomnień osobistych,
opartych w miarę możliwości sprawnie
zbiorem materiałów dokumentacyj-
nych (kroniki, sprawozdania, statys-
tyka i inne materiały drukowane
lub rękopiśmienne). Wspomnienia
mogą też nawiązywać do działalno-
ści bibliotecznej w okresie okupa-
cji.

Przewidziane są następujące
nagrody:

Nagroda I — zł 5000
II — „3000
III — „2000

Trzy wyróżnienia po 1000 zł.

oraz 10 nagród w postaci przed-
miotów wartościowych i kompletów
książek.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Pol-
skich zastrzega sobie możliwość in-
nowarzystwa funduszu nagród.

Obiektów pracy konkursowej nie
może przekraczać 1 arkusza napisu o 30
wierszach (na stronie). Prace po-
winny być napisane w dwóch
egzemplarzach nie podpisanych,
lecz opatrzonej godłem (pseudoni-
mem). W dołączonej do nich za-
klejonej kopercie, opatrzonej tym
samym godłem, należy podać naz-
wisko i adres autora.

Termin nadsyłania prac upływa
dnia 15 września 1960 r. (decyduje
data stempla pocztowego). Roz-
strzygnięcie konkursu nastąpi w
pierwszej połowie grudnia 1960 r.

Prawo pierwszeństwa publikacji
prac wyróżnionych przysługują Stow-
arzyszeniu Bibliotekarzy Polskich.
Skład sądu konkursowego zosta-
nie podany w oddzielnym komunika-
cie.

Prace należy nadsyłać na adres:
Stowarzyszenie Bibliotekarzy Pol-
skich — Zarząd Główny — Warsza-
wa, ul. Konopczyńskiego 5/7. Na kopie-
cie powinien być umieszczony na-
pis: „Konkurs 15-lecia”.

Z dziejów obskurantyzmu

Jerzy Lubomirski, „Świętego
Państwa Rzymskiego Xkaje,
hrabia na Winiću i Jarosławu”,
wydał w 1743 roku odez-
wę, w której czytamy ni mniej
ni więcej: „Surowo zakazuje
poddanym moim dzieć do szkół
oddawać, a to pod groźbą ka-
ry”.

No cóż! Ostatecznie to jeszcze
wiek osiemnasty, ale o przy-
chodzić wiek dziewiętnasty, wiek
pary i elektryczności. I w tym
„elektryczno-parowym” wieku
pan Paweł Popiel, poseł do
sejmu galicyjskiego, grzmi z
sejmowej trybuny świętym
głosem: „Przymus nauczania
— to potworność. Ustawa, któ-
ra zmusza do kształcenia się,
prowadzi do socjalizmu”.

No cóż, ostatecznie wiek
dziewiętnasty... Ale przyszedł
po nim wiek dwudziesty i w tym
to dwudziestym wieku pan pre-
zydent (i profesor) Ignacy Mo-
ścicki wstąpił w następującym
błyskotliwym aforyzmem: „Je-
śli chłop nie będzie umiał czy-
tać i pisać, to Polska od tego
nie zginie!”

Trudno pominąć w tym re-
jestrze obskurantów — carskie-
go ministra oświaty Dłianowa,
który przeformował w 1887 ro-
ku ustawę, surowo zabraniającą
wstępu do gimnazjum dzie-

Wspomnienia o Cecylii Śniegockiej

Tajne szkoły przed 65 laty



W DOBIE pozytywizmu, w
dobie królowania progra-
mu tzw. pracy organizac-
yjnej, zamknięte warstwy pol-
skiego społeczeństwa, prowadząc
politykę układową, odgrywały
się od wszelkich zadań, mają-
cych na celu wydzignięcie ze
stanu ciemnoty i zacofania szer-
okich warstw ludu wiejskiego
i miejskiego, wzbudzenie w
tych masach patriotyzmu i umi-
łowania wolności.

Fala rusyfikacji szkolnictwa
w Królestwie Polskim zaczęła
przebiegać w tym okresie za-
straszającą wprost rozmiary. Dla
przeciwwagi fali rusyfikacyjnej
poszczególne jednostki, w ra-
mach prowadzonych przez sie-
bie legalnie szkół niżej zorgani-
zowanych, prowadzili tajne
nauczanie na poziomie klas wyż-
szych.

W okresie tej właśnie dusznej
atmosfer niewoli i rusyfikacji
polskiego społeczeństwa rozpo-

częła swoją działalność tajna
organizacja kobieca nosząca ty-
tuł: „Kolo Kobiet Korony i Li-
twy”. Pod koniec XIX wieku
na czele tej organizacji stały:
Kassya Kulikowska, Teresa
Cieszkiewiczowa i Stefania Se-
mowska, a później i Cecylia
Śniegocka. Organizacja ta, ma-
jąca na celu oświatę ludu wiej-
skiego i miejskiego, wysunęła
również projekt ogarnięcia ca-
łej Warszawy siecią tajnych
szkółek, aby objąć nauką szkol-
ną wszystkie dzieci proletariatu
warszawskiego, które nie mia-
ły szczęścia korzystać z dobro-
dziejstwa nauki w istniejących
wówczas w Warszawie szkołach
elementarnych.

Zanim wysunięty plan oświa-
towy w stosunku do dzieci war-
szawskiego proletariatu został
przyjęty do skutku, Kulikowska,
będąca główną orędownicą tego
planu, zmarła. Cecylia Śniegocka
mimo przeciwności, wysunęła
zgodnie z jej wolą plan oświa-
towy, który został przyjęty przez
przyjaciółki i przewodniczkę du-
chową, lecz nie zalażona się
pod wpływem tej straty. Śnie-
gocka przyjęła rozrządzenie
wspólnie plan pracy oświatowej
jako idee wskazania swej
przyjaciółki i powzięła niezłom-
ne postanowienie wykonania go.

W jesieni 1894 roku po przy-
jęciu na swoje barki wspomnia-
nego wyżej planu oświatowego
Cecylia Śniegocka, odchodząc po
Alejach Ujazdowskich, rozmy-
ślała, jak ogarnąć nauczaniem
w tajnych szkołach wielką liczbę
dzieci wcielając powiększającą
się do proletariatu warszawskie-
go. Program nauczania w tych
szkołach był częściowo wzoro-
wany na programie galicyjskich
szkół ludowych i dostosowany
do miejscowych potrzeb przez
najlepsze nauczycielki z Kola
Kobiet Korony i Litwy.

Najtrudniejszą rzeczą było o-
pracowanie sposobów zakonser-
wowania tajnej pracy oświa-
towej oraz zdobycie funduszy na
tak poważne przedsięwzięcie.
Tak rozmyślając Cecylia Śnie-
gocka postanowiła oddać się do
zamkniętych przytułków
m. Warszawy o pomoc material-
ną na sfinansowanie tej akcji
oświatowej.

O tym przełomowym momen-
cie najbliższą współpracownicę
Cecylii Śniegockiej, Helenę
Ceyngierówną w swych wspom-
nieniach o Tajnej Szkole tak
pisze:

„Poproszono ludzi zamożnych, dla
których nie było rzeczą trudną, wy-
żyć kilkadziesiąt rubli na rok, po-
proszono uczonych historyków Pol-
skich: Wł. Jabłonowskiego, T. Ko-
złowa, by mogli, jakąś datą, na-
pisać o historii przedsięwzięcia. Nie
brak literatów, dziennikarzy, leka-
rów, adwokatów. Przedstawili im
Śniegocka swą koncepcję Tajnej
Szkoły, jaką wypracowała wraz
z Kulikowską, jaką rysowała
się wyraźnie w jej myśli... I oto...
potępiła ją zgodzie wszyscy z wyją-
tkiem paru skromniejszych, nie
znających ludzi. Bo strach był
wielki, brak wiary w jakikolwiek
czyn, w kobiecą siłę, w kobiecą
godność, brak „wyspa”, dostaniecie
się wszyscy do kozy — prawili
Kozłowie — powiększenie zastęp bez-
przebieżnych jawnych ofiar, nowy
strach padnie na to nieszczerne spo-
łeczeństwo”. A co pichu mówili:
„Ot, habiska fantazja! Bohaterkami
im się być zaczęła!”

Trzeba było siły woli i nemi-
alności, nieomal przekonania, że się
ma siusność, by iść drogą wy-
braną, pomimo, że głos pierwszy
z ust człowieka w tej sprawie

był „krzykiem strachu”. Śnie-
gocka poszła nie oglądając się
za siebie. Kilku

